



Dziś sprawa Rumunii debatowana będzie na plenum Konferencji Paryskiej

PARYŻ (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu konferencji paryskiej podjęte będą znowu debaty nad kwestią, czy Albania ma być dopuszczona na konferencję z głosem doradczym. Nad problemem tym dyskutowano już sześć godzin.

W poniedziałek zabiorą przypuszczalnie głos minister Byrnes, pierwszy lord admiralicji Alexander i minister Manuilski.

Sytuacja w tej chwili przedstawia się w ten sposób, że Byrnes zaproponował, uzyskując zgodę delegata brytyjskiego, by propozycja Jugosławii w sprawie zaproszenia Albanii objęła również Egipt, Kubę i Meksyk, podczas gdy Wyszyński domagał się, by sprawę Albanii rozpatrzone oddzielnie.

W poniedziałek wieczorem Rumunia

przedstawi swe poglądy w związku z projektem traktatu pokojowego, przygotowanym przez wielką czwórkę. Przemawiać będzie wiceminister i minister spraw zagranicznych Tatarescu.

Wobec tego, że sprawa Albanii nie została jeszcze załatwiona, a na posiedzeniach plenarnych przemawiać mają przedstawiciele dalszych czterech państw nieprzyjacielskich, nie wiadomo narazie

kiedy komisje, będą mogły przystąpić do pracy nad pięciu traktatami pokojowymi. Zdaje się, że nie dojdzie do tego wcześniej, niż w połowie tygodnia. Prasa paryska sądzi, że nie jest wykluczone odroczenie konferencji wobec zebrania ONZ, zapowiedzianego na wrzesień. Jeden z dzienników twierdzi, że konferencja może być odroczone z dniem 15 września i że pracowałyby nadal jedynie komisje.

W takim wypadku konferencja podjęłaby pracę na nowo dopiero w styczniu przyszłego roku, gdyż w listopadzie przewidziane są obrady ministrów Wielkiej Czwórki nad problemem Niemiec.

Dywizja duńska przybywa do Niemiec

BERLIN PAP. Dywizja żołnierzy duńskich ma przybyć do Niemiec, gdzie pełnić będzie służbę okupacyjną w strefie brytyjskiej. Będzie to po wojskach norweskich druga jednostka cudzoziemska, zaproszona przez Brytyjczyków do współpracy okupacyjnej.

De Gaulle tworzy partię

PARYŻ PAP. We Francji powstała nowa organizacja polityczna „Union Gaulliste”, na czele której stoi były minister Rene Capitant. „Unia” zadeklarowała się jako organizacja ponadpartijna i oświadczyła, że celem jej jest walka o „prawdziwą republikę” i o taką politykę zagraniczną oraz konstytucję, które byłyby zgodne z zasadami, wysuniętymi przez gen. De Gaulle w jego przemówieniach w Bayeux i Bar-Le-Duc.

Kto przejmie czynności UNRRY

Minister Minc domaga się przedłużenia działalności UNRRY na rok 1947

GENEWA (PAP). Korespondent PAP informuje, że obrady UNRRY stoją pod znakiem kontynuowania działalności w roku 1947, względnie przekazania zadań UNRRY innym organizacjom międzynarodowym. W pierwszym dniu odbyły się wybory komitetów obecnej sesji. Przedstawiciel Polski został wybrany przewodniczącym komitetu, którego zadaniem jest przygotowanie dla plenum propozycji w sprawach porządku dziennego.

Polska wybrana została również do komitetu generalnego, ustalającego porządek dzienny i proceduralny.

W następnym dniu dyrektor naczelny La Guardia, składając swe sprawozdanie, podkreślił, że dzieło UNRRY nie będzie zakończone, skoro UNRRY ma zamknąć swą działalność z końcem 1946 roku.

Wskazując na potrzeby poszczególnych krajów na rok 1947 La Guardia ujawnił zgodność zapatrywań z przedłożonym przez rząd polski programem importowym i eksportowym na rok 1947.

Przemówienie zawierało również wiele krytyczne uwagi o postępowaniu władz okupacyjnych w odniesieniu do wysiedleńców.

W dyskusji przedstawiciele Czechosłowacji, Polski, Grecji, Białorusi, Jugosławii i Ukrainy oraz obserwatorzy Australii, Włoch i Albanii podkreślali konieczność kontynuowania akcji UNRRY w roku 1947, wykazując ujemne następstwa nagłego przerwania tej działalności.

Minister Minc zobrazował osiągnięcia gospodarcze Polski i wykazał trudności, jakie wynikłyby bez zapewnienia dowozów zagranicznych w roku 1947.

Termin wyborów w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Organ partii komunistycznej „Romania Libera” donosi w niedzielę, że wybory powszechne w Rumunii odbędą się 10 listopada br.

Cztery projekty w sprawie „Wolnego Triestu“

PARYŻ PAP. Cztery projekty — amerykański, brytyjski, francuski i radziecki — zostały przedłożone generalnemu sekretarzowi konferencji paryskiej, ponieważ komisja ekspertów Wielkiej Czwórki, nie zdołała jak wiadomo — uzgodnić poglądów na statut przyszłego Wolnego Terytorium Triestu.

Różnice pomiędzy koncepcją radziecką a koncepcjami pozostałych trzech mocarstw

wywołają — według przewidywań obserwatorów konferencji — ożywioną polemikę.

Podczas gdy plany amerykański, brytyjski i francuski kładą nacisk przede wszystkim na „niezawisłość” Wolnego Terytorium Triestu, projekt radziecki dąży do ściślejszego związania tego terytorium pod względem gospodarczym z Jugosławią.

Projektowane przekazanie działalności UNRRY innym organizacjom uznał minister Minc za nierealne, skoro nie mają one zapewnionych możliwości spełnienia przekazanych im zadań.

Przedstawiciele Ameryki, Wielkiej Brytanii i Francji uznawali potrzebę dalszej pomocy, wyrażając jednak przekonanie, że forma pomocy winna ulec

zmianie, gdyż UNRRY była instytucją czasową, która swe zadanie okresu początkowego spełniła. W przeciwnym razie do tego przedstawiciel Norwegii wysunął hasło kontynuowania działalności UNRRY.

Po dyskusji obrady przeniosły się do poszczególnych komitetów.

Plebiscyt w Grecji odłożony?

Tygodnik angielski o prowokacjach monarchistów greckich

LONDYN, (PAP). W artykule na temat sytuacji w Grecji tygodnik „Tribune” pisze: „Jak było do przewidzenia rząd Tsaldarisa stworzył sytuację, w której wynik przyszłego plebiscytu, dotyczącego powrotu króla, jest z górami przesądzony. Nie tylko nie udało mu się położyć kresu bezustannym atakom terroru ze strony band (w wielu wypadkach najwidoczniej nie chciał on interweniować), ale rząd ponosi również odpowiedzialność za akty i dekrety, które można uważać za szereg prowokacji w stosunku do republikańskiego lewego skrzydła i do centrum.

Jednym z najbardziej zdumiewają-

cych wydarzeń kilku ubiegłych tygodni był najazd na grecką generalną konfederację pracy i aresztowanie czterech jej przywódców.

Ten czyn rządu rojalistycznego jest prowokacją, wymierzoną nie tylko przeciw zorganizowanym pracownikom greckim, lecz również przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych, zwłaszcza zaś przeciwko jej oddziałom — brytyjskiemu, francuskiemu i radzieckiemu, w których delegaci w myśl instrukcji Światowej Federacji Związków Zawodowych oświadczyli w marcu powstanie w Grecji konfederacji pracy i wybory do jej egzekutywy.

Mówiąc o ostatnim dekreście rządu greckiego w sprawie zwolnienia ze służby cywilnej tych wszystkich, którzy brali udział w wypadkach z 19 grudnia po stronie EAM, „Tribune” pisze: „Dekret ten, który ma być wprowadzony w życie podczas ferii parlamentarnych i przed plebiscytem wrześniowym, nie oznacza nic innego, jak przekształcenie całej służby cywilnej w polityczną maszynę, składającą się jedynie z zajadłych reakcjonistów. W tych warunkach plebiscyt staje się żalosną farszą”.

PARYŻ, (Obsł. wł.). W kołach zbliżonych do delegacji greckiej panuje przekonanie, że plebiscyt w sprawie powrotu króla Jerzego do Grecji zostanie odłożony.

Przedstawicielstwo Polski w Kolumbii

MEKSYK (PAP). Poseł R.P. w Meksyku Jan Drohojowski złożył listy uwierzytelniające w Bogocie stolicy w Kolumbii, prezydentowi Kolumbii Alberto Camargo, jako ministrowi pełnomocny, Polski również w tym kraju.

Dziś w numerze „PROMYK“

Proces norymberski dobiega końca

Wyrok przewidywany na 2 września

NORYMBERGA, (PAP). Według wiadomości, pochodzących z prokuratury, można się spodziewać zakończenia procesu norymberskiego w dniu 2 września.

Do dnia 15 sierpnia ma być zakończony przewód sądowy w sprawie organizacji hitlerowskich. Wśród dokumentów, przedstawionych przez pro-

kufaturę brytyjską, a potwierdzających zbrodniczą działalność znalazł się m. in. dokument, zawierający oświadczenie oświadczonego komendanta policji Globotschnika o t. zw. „Aktion Reinhard”, w wyniku której Żydów, przetransportowanym do Lublina, odebrano kosztowności ponad sumę 100 milionów marek.



79

Dyl Sowizdrzał na służbie u księcia Bzdury

Rozparł się książę w karocy i kazał Dylowi siadać przy sobie.

— Teraz muszę się przespać — powiada do Sowizdrzala — ty zaś będziesz mnie po brodzie drapać, bo inaczej spać nie mogę! To będzie twoja służba! Jak się dobrze sprawisz, to kość największą dostaniesz do ogryzania.

Dyl siedzi i medytuje. Drapać księcia po brodzie? Pewnie go pchły grzą! Ot co zrobię — utnę brodę księciu panu, to i pchły nie będą miały gdzie mieszkać.

Jak pomyślał, tak zrobił — uciął brodę razem z pchłami i wyrzucił okno karocy. Książę chrapał w najlepsze. Dyl poszedł w krótko za panskim przykładem.

Gdy przyjechali do Bzdur, zbiegli się pachołkowie i hajducy do księcia w karocy. Wszyscy w śmiech, i nie mogli swego pana rozpoznać. A książę aż posinił z irytacji.

— Ty lotrzyku, ty Dylu, ty Sowizdrzale, gdzie moja broda, w co mnie teraz będą w nocy drapać. Kazał cię w wieży zamknąć na pół roku, jeść nie dam, pić nie dam. Będziesz musiał strażować, służyć wiernie, wypatrywać, czy wróg nie zbliży się pod zamek! Jeżeli będziesz się dobrze sprawował, to cię kiedyś wypuszczę, a jak nie, to cię dam psom na polce!

Tak więc zamknęli Dyla w wieży przywiązali przy okienku strażniczym trąbę do reki dali i powiadają:

— Jak zobaczysz wrogów księcia pana, zbliżających się do zamku, to trąb co siły! My teraz zasiadamy do uczt.

Siedzi Dyl i rozmyśla i wypatruje

H. Andersen



po polach, po lasach. Tu krowy i konie księżęce pasą się wielkim stadem, tam dzieciaki kąpią się w Wieprzu, a on na wieży samotny!

Nagie patrzy — jakiś oddział kon-

nych się zbliża. Podchodzą ostrożnie do stada krów i koni, zaganiają wszystkie w jeden tabun i hajda z nimi do lasu!

Gdy już byli daleko, daleko, dano

znać księciu o kradzieży. Książę Bzdura aż zzieleniał z irytacji ogromnej. Przybiegł do Dyla i mówi:

— Dlaczego nie trąbiłeś, że złodzieje podchodzą?

— Jakże miałem trąbić — powiada Sowizdrzał, — kiedy jestem związany?

— No to go rozwiązać! Tylko trąb, gdy zobaczysz nieprzyjaciół pod zamkiem!

A Dylowi tylko w to graj. Zaledwie książę zasiadł przy stole do sutej uczt, a już Dyl trąbi z wieży. Zerwało się towarzystwo, brodaci rycerze, hajdukowie i wszyscy w te pędy na wieżę. A Dyl tymczasem drugimi schodami już jest na dole, już siedzi na poczesnym miejscu przy stole i zajada, aż mu się uszy trzęsą.

Patrzy książę — Dyl przepadł. Patrzy książę na pola — nigdzie nieprzyjaciół nie widać! Nabrał nas taki chłystek! — powiada. — Nabrał ucieki! Trzeba wracać, kończyć biesiadę!

Schodzą wszyscy z wieżycy i patrzają, a tu Dyl siedzi przy stole i najlepsze combry sarnie ogryza.

— Trzymaj, łapaj! — wrzasnęli hajducy.

— Goń, bij, zabij! — wrzeszozy książę.

A Dyl hyc przez okno! Już jest na dziedzińcu, już dostada wyleńskiego rumaka i przez bramę pędzi w świat daleki.

Na nowe awantury i przygody.

(G. d. n.)

ROPUCHA

(dokończenie)

— To mi mowa! — rzekła ropucha, która wysłuchiwała jej z wielkim podziwem od początku do końca. — Bociana jest najmądrzejszą istotą na świecie. A jak wysoko mieszka. Nigdy jeszcze tak wysoko nie widziałam. I pływać może w powietrzu! — zawołała zdumiona, widząc, jak wzniósł się z gniazda z rozpostartymi

M. KONOPNICKA

Marzenia chłopca

A jak ja urosnę,
Wezmę wółki siwe,
Będę orał, zaorywał
Te pszeniczną niwę.

A jak ja urosnę,
Wezmę złote ziarno,
Będę siewał wczesną wiosną
Ziemię naszą czarną.

A jak ja urosnę,
Nie poskąpię ręki,
Będę kosił bujną niwę
I śpiewał piosenki.

Oj, ty bujna niwo,
Ty pszeniczne pole,
Nie żał tobie pracy naszej,
Ni potu na czole!

skrzydłami. Tymczasem w gnieździe pani bocianowa zaczęła opowiadać dzieciom w Egipcie, gdzie się miały udać na zimę. Mówiła im o długiej, dalekiej podróży, o rzece, która kraj cały zalewa i zostawia muł niezrównany, pełen przewybornego pokarmu. Ropucha słuchała z wielką ciekawością tych opowieści nowych, a zachwycających.

— Muszę się dostać do Egiptu — pomyślała — Muszę poznać ten kraj cudowny! Tyle rzeczy na świecie jest jeszcze do poznania! Żeby mi tylko bocian zechciał zabrać. Tak bym mu była wdzięczna. Ach, wiem, że się dostanę w ten lub inny sposób, bo wszystko mi jakoś wiedzie się na świecie. Wierzę teraz, że wszystko tutaj zrobić można, jeśli się szczerze pragnie, jak ja, całym sercem. O, wolę to pragnienie moje nieskończone, które mi rozkosz sprawia, niż najdroższy klejnot.

Nie domyślała się, że to pragnienie, które ją wiecznie napróżd i wyżej pociąga, że ta tęsknota do rzeczy nieznanych, wielkich i pięknych jest właśnie klejnotem, który jaśniał w jej oczach blaskiem siły i radości.

Nagle tuż obok siebie ujrzała bociana, który otworzył dziób, aby ją porwać.

Więc marzenie spełnione!

Dziób zamknął się mocno, wiatr zaświatał jej w uszach, ból przeniknął ciało, ale leciała w górę, może do Egiptu, wyżej i wyżej!

Z oczu trysnęły promienie iskier, a z paszczy szerokiej wyrwał się krótki okrzyk:

— Kwak... ach!

I ropucha nie żyła. Z ciała uleciało życie, z oczu trysnęły iskry. Gdzie są teraz?

Zabrały je promienie słoneczne, zabrały drogi klejnot z głowy ropuchy i dokąd go zanosły?

Pytaj o to poety. On jeden tylko widzi i rozumie tę tajemnicę, on ci odpowiedzieć może. On ci odpowie w baśni. A wiesz, co odpowie?

— Szukaj go w słońcu!

Szukaj, choć blask cię olśniewa. Nie wszystko widzieć możemy oczyma ciała naszego, ale kiedyś, kiedyś, czuwa tylko tęsknota jakaś i pragnienie, ukryte niby klejnot tajemniczy, ujrzemy może cuda, które dziś prze-

Fatalny dzień Marcysi

Marcysia była bardzo przesadna, aż się w szkole z niej śmiali. Jak się tu nie śmiać z takiej dziewczyny, która ciągle opowiada w ten sposób:

— Kot czarny z białą łatką na nosie przeleciał mi drogę, oj, dziś będzie dwójka z polskiego. Oczywiście dwójka była, bo Marcysia nie nauczyła się wierszyka. Wczoraj znowu wstaje z łóżka i raptem kładzie się z powrotem, przypomniała sobie, że wstała lewą nogą, trzeba poprawić i wstać prawą, bo pogniwa się z koleżanką. Mimo prawej nogi tego dnia pogniwała się z Zośką Łodyżanką o zeszyt rachunkowy. A już do trzynastki była tak uprzedzona, że hej!

— Który dzisiaj, mamó? Oj, trzynasty na pewno mnie coś złego spotka. Chodziła cały dzień tak tą trzynastką przejęta, że zawsze w roztargnieniu coś tam potłukła, albo wylała, no i oczywiście wszystkiemu była winna trzynastka.

Pewnego dnia koleżanki wybierały się do Zoo. Była to niedziela — trzynastego. Namawiają więc Marcysię, żeby się z nimi wybrała.

— Ale cóż znowu, dziś trzynasty, nie ma mowy! Jutro to owszem. Teraz mamy wakacje, dużo czasu, co wam szkodzi, pojedziemy jutro, tym bardziej, że jutro dzień powszedni, mniej ludzi.

Koleżanki śmiały się wprawdzie z przesadów Marcysi, zgodziły się jednak wycieczkę odłożyć do poniedziałku...

Wesoło jechało się do Zoo i tego dnia ani czarny kot z białą łatką na nosie nie przeleciał drogi, ani garbatego doróżkarza nie spotkały, ani nie był to trzynasty i nie piątek, więc wszystko układało się jak najlepiej.

W Zoo piękne papugi przywitały z czepnym skrzeczeniem gromadkę dziewczynek. Marcysia w tej chwili sięga do koszyczka, w którym zabrała różne smakołyki i dalejże karmić papugi. A tu za plecami odzywa się grubym głosem pan dozorca:

— Czy panienka umie czytać?— Marcysia oblała się rumieńcem i zawstydzona odpowiedziała cichutko:

— Umie —

— Więc proszę jeszcze raz głośno przeczytać sobie i koleżankom.

Dziewczynki spojrzały na tabliczkę, na której było napisane dużymi literami: „Nie wolno karmić zwierząt“.

— Przepraszam, nie zauważyłam tego napisu — odpowiedziała grzecznie,

po czym wszystkie poszły dalej. Wśród tylu ciekawych okazów szybko zapomniały o uwadze pana dozorca. Zbliżały się właśnie do klatek z małpkami. Te małe zwierzątka takie są zabawne, tyle tutaj stoi dzieci, taki gwar, śmiech, a małpki denerwują się bo dzieci za blisko klatki. Marcysia oczywiście, pcha się jak najbliższej klatki i znowu zapomniała, że tabliczki z napisami upominają: Nie zbliżać się do klatek.

Jedna z największych psotnic i figlarów, przemiła małpeczka Zizi, zaczęła się nieznacznie skradać w stronę Marcysi i nim dziewczynka spostrzegła, wyciągnęła za kratkę chudą łapkę, porwijąc jej nowy kapelusik z piórkiem. Uradowana swą zdobyczą zwinnym ruchem wdrapała się na najwyższe pięterko w klatce... Zaczęła się najweselsza chwila dla widzów, ale najsmutniejsza dla Marcysi. Zizi najpierw zjadła piórko, potem włożyła kapelusik na swoją małą główkę — kapelusik wpadł jej aż na nos.

Dzieci w śmiech, Marcysia w płacz. Co by się stało z kapelusikiem, wiadomo, gdyby poczciwy pan dozorca nie odebrał małpce zdobyczy.

L. Wiszniewski

Potem dziewczynki oglądały wielbłądy, lwy, wilki, lisy, — tyle jest tych zwierząt. Aż tu Marcysia jak nie krzyknie: Oj, oj, patrzcie, jakie piękne bociany!

Wszyscy dokoła parsknęli głośnym śmiechem. Marcysia, czerwona jak burak, stała zdumiona, nie wiedząc o co chodzi.

Ale się zna, oj, oj, bo pękę — śmiał się jakiś chłopak.

— Nie śmieję się tak znowu, upomniał go jakiś pan bo pewnie sam nie wiesz, jak się te ptaki, podobne do bocianów, nazywają.

— Wiem, wiem, proszę pana, nazywają się flamingi.

— A gdzie żyją?

— O, tego to już nie wiem.

— No to wam opowiem — odpowiedział pan. Zamieszkuje one pas podzwrotnikowy, a osiedlają się nad słonymi jeziorami, w pobliżu wybrzeży morskich. Żywią się ślimakami, skorupiakami, małżami i owadami. Gniazda budują na płytkiej wodzie z mułu nagromadzonego przy pomocy nóg. Gniazda te są kształtu stożkowatego, coś w rodzaju wzgórka, wysokości około pół metra, nadzwyczaj silnie zbudowane, mogą utrzy-

mać ciężar ciała ludzkiego. W takim te „łódeczku“ wylęgają się pisklęta, które po wykluciu od razu idą na wodę i pływają znakomicie, chodzą jednak dopiero po 14 dniach, do lotu zaś zrywają się po kilku miesiącach. Flamingi mają chód powolny, kołyszący, a to dlatego, że mają bardzo cienkie i wysokie nogi, stopy zaś małe. Gdybyście widzieli stado stojących flamingów mielibyście złudzenie, że jest to masa białoróżowego śniegu. Wystrzał... a rozwinęte skrzydła zmieniają się w piękny czerwono-półskujący welon, falujący potężnymi fałdami... Marcysia z zachwytem przyglądała się flamingom. Wszyscy już odeszli, podziękowawszy panu za śliczne opowiadanie, a ona stała, stała, stała...

— Co panienka zgubiła? zgadnął pan dozorca.

— Nic — ja tylko patrzyłam na flamingi, ale muszę śpieszyć, bo koleżanki mi uciekną, do widzenia!

— A niech panienka trzyma dobrze kapelusik!

— Od dziś nie wierzę w żadne trzynastki, ani koty, ani piątki, ani nawet lewe nogi — powiedziała Marcysia po powrocie do domu.

TELEFON

Zdarzyła się dziwna przygoda Jadwisi
Weszła do pokoju
gdzie telefon wisi.

Kręciła kółeczkiem
lak tatuś pięć razy
i takie wydała
komuś tam rozkazy:

— Hallo, hallo, hallo!
Bardzo ważna sprawa —
niech kto do mnie przyjdzie,
to będzie zabawiał...

Przeszło sporo czasu —
Wtem ktoś do drzwi dzwoni...
Na zabawę przyszło
kilka wielkich sioni.

Przyszedł hipopotam,
przyszedł i krokodyl...
Skrzypiący ze strachu
malowane schody.

Gdy powrócił tatuś
miał sporo przykrości —
musiał do Afryki
odprowadzić gości...



Skrzynka pocztowa

Kazimiera Barcewicz, Łódź — Przepraszamy Cię za omyłkę. Redakcja rzeczywiście nie chciała zrobić z Ciebie chłopca, lecz wkraść się błąd zełżeński. W konkursie weźmiesz oczywiście udział. W następnym numerze ogłosimy wyniki konkursu i nazwiska nagrodzonych. Co do wierszy, to nie powinnaś się zrażać naszą odpowiedzią odmowną, jeśli chodzi o wydrukowanie. Nie znaczy to bynajmniej, by ocena nasza była negatywna. Wiersze wcale nie są złe, wzięwszy zwłaszcza pod uwagę Twój młody wiek. Uważamy, że masz zdolności i powinnaś nad sobą pracować. Żaden najlepszy nawet poeta nie pisał od razu wierszy dobrych — musiał dobrze się namęczyć i napracować, zanim osiągnął właściwą formę i poziom. Jesteś jeszcze bardzo młoda, musisz więc dużo pracować, aby pisać rzeczy zupełnie dobre. Wiersze Twoje posiadają jeszcze usterki językowe, jak również błędy w budowie wiersza. Są to braki do usunięcia, wymagają jednak pracy dłuższej i systematycznej. Musisz przytem wiele czytać i jeśli chcesz naprawdę w tym kierunku pracować, należy zasięgnąć jakiejś fachowej porady. Ciesz się nas, że nie zraziłaś się pierwszym niepowodzeniem i pisziesz do nas w dalszym ciągu. Możebyś spróbowała

napisać jakiś prosty i krótszy wiersz? Napisz do nas znowu. Zawsze służymy naszym czytelnikom chętnie radą i pomocą w granicach naszych możliwości. Jeśli chcesz, możesz przyjść osobiście do redakcji i przynieść jeszcze inne wiersze — porozmawiamy sobie po przyjacielsku.

Milewski Janusz, Rotte Wanda, Zalepa Mirosława, Markiewicz Wiesław — Nadesłane rozwiązania rozrywek umysłowych włączyliśmy do konkursu, którego rezultaty ogłosimy w następnym numerze.

Zawadzki Jerzy, Łódź — Kochany Jurku. To zupełnie wszystko jedno, czy przysyłasz rozwiązania rozrywek umysłowych pojedynczo po każdym numerze „Promyka“, czy też od razu wszystkie, byleby nadeszły przed terminem konkursu. Wszystkie nadesłane przez Ciebie poprzednio rozwiązania, jak również ostatnie włączymy do konkursu. O wyniku dowiesz się w następnym numerze.

Czaja Terenia, Łódź — Nadesłane rozwiązania włączamy do konkursu. Zobaczymy, czy i tym razem Ci się poszczęści. Masz rację, że Biblioteczka nasza wychodzi ostatnio rzadziej, ale napewno z początkiem roku szkolnego, gdy wszystkie dzieci powrócą z wakacji, znowu będzie wychodziła częściej. Dziękujemy za pozdrowienia

Szarada

PIERWSZA w literach czterech zawiera liter szereg. Ze wszystkich księzek n. świecie całym zmieści litery ten wyraz mały. DRUGA — powierzchni miara stokrót mniejsza od hektara.

TRZECIĄ znaleźć na samym końcu w alfabetie. Całość człowieka oznacza. Piękna jest jego praca.

Zagadki

Cóż to za teka, radość człowieka, że nieraz pomieści kilkaset powieści?

